Nr. 265. Lwów — Niedziela dnia 19 Listopada. Rok 1899.

Wychodzi w dni powszednie, o godzinie 2 po południu z datą dnia następnego.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi w kraju i Austryi miesięcznie 1 złr 10 ct, w Niemczech 1 „ 50 „ w innych Państwach 2 „ — „ Za zmianę adresu dopłaca się 20 „ [illegible]

PRZEGLĄD
polityczny, społeczny i literacki.

[illegible] Reklamy po kronice wiersz petit. 50 ct. Ogłoszenia nad przeglądem politycznym na pierwszej stronicy wiersz petitowy . . . . 50 ct.

Dziś: A 26 po Ś. St. Kost. N. 22 po S. Hł. 5 | Jutro: św. Feliksa de Wal. Sob. ś. Mych. | Adres Redakcyi i Administracyi Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: LUDWIK MASŁOWSKI. | Wschód słońca o g. 7 m. 20, Zachód „ „ 4 m. 11 | Długość dnia godzin 8 m. 51, Ubyło dnia od wczoraj 2 m.

Kłopoty hakatystów.

Zawiodły, jak wiadomo, środki germanizacyjne, obmyślone przez Bismarka, a zastosowane do Wielkopolski w rozmiarach znacznie większych, niż on projektował. Zniemczenie szkoły, całkowite usunięcie z niej języka polskiego, wyrzucenie do Niemiec urzędników i nauczycieli, przyznających się do naszej narodowości, niesłychane gnębienie prasy i stowarzyszeń, zakazywanie wieców politycznych i nawet zjazdów naukowych, wreszcie oddanie sądów na usługi celów germanizacyjnych — wszystko to, wbrew pruskim oczekiwaniom, nie przytłumiło w naszem społeczeństwie ducha narodowego, owszem, niewątpliwie podniosło go i dało mu większy wpływ w życiu realnem. Z wyżyn ideału zstąpił czysty patryotyzm na niziny codziennych stosunków i blaskiem swym opromienił wszystkie dążności społeczne, bo nawet te, które wskutek wrodzonej nam popędliwości rozdarły były nasz wielkopolski ogół na dwoje. Komisya kolonizacyjna, już nie sto, ale dwiestomilionowa, niestety, skutecznie wydzierała nam ziemię, z początku sama, a potem wspólnie z komisyą jeneralną, powołaną przez prawodawstwo do przekształcenia dóbr wielkich w zagrody rentowe, przyczem nie miała się powodować żadnymi względami politycznej, wyznaniowej czy narodowej natury. Lecz ci, którzy musieli lub chcieli zamienić ziemię na gotówkę, nie poszli za radą Bismarka, nie jeździli do Monaco, lecz z osiągniętym kapitałem stanęli do warsztatu mieszczańskiego, zajmowanego dotąd prawie wyłącznie przez Niemców, którzy naturalnie powitali tę konkurencyę rozgłośnym lamentem. A że i młodzież nasza, dotąd wyłącznie szukająca pracy jeżeli nie rolniczej, to przy wojsku lub w biurach państwowych, usuwana stamtąd, zwróciła się do zawodów praktycznych, przeto i na wszystkich innych posterunkach spotkali się Niemcy z silnem polskiem współzawodnictwem. Hakatyzm, przerażony takim skutkiem polityki germanizacyjnej, począł subwencyonować niemieckich adwokatów, lekarzy, drobnych przedsiębiorców, aby ich koniecznie zatrzymać w kraju i ci rzeczywiście zostawali w nim, lecz utrzymywali się głównie z tej subwencyi. Wogóle zaś rzut oka na skutki kilkunastoletniej germanizacyi podług recepty Bismarka kazał hakatystom zwątpić w możliwość prędkiego osiągnięcia zamierzonego celu. A właśnie na prędkość tej roboty kładą oni wielki nacisk, bo któż wie, czy następne pokolenie [illegible] potępi germanizacyi i jej nie zaniecha. Zaczęło się tedy rozpaczliwe szamotanie się hakatystów, które wypełniło cały rok ubiegły [illegible] tatarskich pomysłów. Między nimi zasługuje się jednak jeden, uznany za całkiem cywilizacyjny, a rzucił go p. Miquel: postanowiono [illegible] Wielkopolski [illegible] środkami, ale zresztą „kulturnymi", [illegible] wielki przemysł, [illegible] niemiecki; z [illegible] Niemczech, rząd pozawierał kontrakty, na mocy których [illegible] Wielkopolski, a zatrudniać w nich tylko Niemców. Te przeniesiny już się w części odbyły, lecz skutek tego okazał się zupełnie inny, jakiego się spodziewano. Przedewszystkiem małe warsztaty niemieckie, zdawna istniejące w kraju, nie mogły wytrzymać konkurencyi nowych fabryk [illegible] małych ognisk germanizacyi, natomiast polskie warsztaty nie odczuły konkurencyi nowych fabryk, bo nasze społeczeństwo, nauczone solidarności, z pewnością nie kupuje u swoich. Następnie, nowe fabryki poczęły przyciągać do siebie wszystkich, jacy byli w kraju, robotników niemieckich, a tem samem zaczęło brakować niemieckim ziemianom robotników. Położenie ich stało się naprawdę ciężkiem, więc lamentują, złorzeczą rządowi i hakatystom, a domagają się nieograniczonej wolności sprowadzania robotników z Galicyi i Królestwa. Jednocześnie nowi fabrykanci [illegible] upadł projekt budowy kanału wodnego poprzek całych Niemiec, a zatem nie będzie [illegible] nadreńskich i saskich, a wysyłania fabrykatów do portów; z drugiej zaś strony rozpoczęty [illegible] Związek agrarny domaga się i niezawodnie dopnie takiej rewizyi traktatów handlowych w r. 1903-cim, aby cło na produkta rolnicze było [illegible] Rosya odpowie podniesieniem cel [illegible] fabrykatów niemieckich. W rezultacie tego nowi fabrykanci niemieccy nie będą mogli [illegible] na zachód, sprzedaż zaś na miejscowym rynku będzie zawsze minimalna. Tak pomysł Miquela zgotował [illegible] Niemców. Wszystko to inaczej być nie mogło. [illegible] ręce.

Chmury na Wschodzie.

Między Japonią a Rosyą rozwija się zatarg o Koreę. Podobno w tej chwili stosunki między owemi państwami tak się naprężyły, że już wojskom syberyjskim polecono przysunąć się do granic Korei, a cesarz Mikołaj II, przerwawszy swój odpoczynek w Skierniewicach, odjechał do stolicy. Utrzymują angielskie dzienniki, że Japonia i Rosya, każda z nich na własną rękę, starały się pozyskać dla siebie Stany Zjednoczone, lecz w Waszyngtonie postanowiono zachować neutralność. Pojawiła się pogłoska, jakoby rząd londyński zachęcił Japonię do zatargu z Rosyą, aby ją w ten sposób zaprzątnąć na dalekim wschodzie i nie dopuścić jej do uzyskania czegokolwiek w Persyi i w Zatoce Perskiej, kiedy Anglia jest zajęta w Afryce południowej. Ale zarówno wiadomość o zabiegach w Waszyngtonie, jak i o angielskiej intrydze wydaje się nam bezpodstawną. Faktem jest, że zatarg o Koreę przygotowywał się zdawna, przyczyny jego istniały na długo przed wojną Anglii z Transwaalem, a Korea wcale nie wchodzi w sferę wpływów północno-amerykańskich, zatem nie było po co udawać się do Stanów Zjednoczonych, mających zresztą dość kłopotu z wojną na Filipinach.

Przeszło rok temu Rosya zupełnie wycofała się ze spraw koreańskich, odwołała z Seulu swych doradzców finansowych, wypuściła króla z honorowego internatu w swem poselstwie, wyprowadziła z kraju swych kozaków i wtedy opublikowany był reskrypt Mikołaja II, głoszący, że Rosya w skutek porozumienia z Japonią pozostawia Korei zupełną swobodę działania i nigdy się nie wtrąci do jej spraw wewnętrznych, dopóki na nie nie zacznie wpływać kto inny. Zaraz potem Japonia poczęła uchylać się od warunków tego układu — i to z jej strony było całkiem naturalne, ponieważ ona zawsze dążyła do opanowania Korei i nawet o to stoczyła ostatnią wojnę z Chinami. Całym pułkom żołnierzy japońskich dano urlopy bez terminu pod warunkiem, że jako kupcy, przemysłowcy, rolnicy, żeglarze i t. d. osiądą w Korei i tam zachowają między sobą tajny militarny związek. W ten sam potajemny sposób, pod przykrywką stowarzyszeń przemysłowych, rząd japoński uzyskał w Korei koncesye kolejowe i telegraficzne, zawładnął żeglugą, opanował rząd i począł gospodarować jak u siebie. Był to faktyczny zabór kraju, pokojowa okupacya jego, a dla Rosyi wielkie niebezpieczeństwo, ponieważ dla niej co innego jest graniczyć nie ze słabą Koreą, lecz z silną militarną Japonią. Lecz Rosya, pomimo coraz głośniejszych utyskiwań prasy i pomimo widocznego niebezpieczeństwa, znosiła ten stan rzeczy, bo nie mogła liczyć na życzliwość Wielkiej Brytanii — tej głównej rywalki swojej w Azyi, tego „dziedzicznego wroga", który we własnym interesie mógł tylko popierać japońskie dążności. Nadeszła nareszcie chwila w której W. Brytania musi skupić swe siły w Afryce, więc Rosyi pozostawało tylko zabezpieczyć się jeszcze ze strony Niemiec i uczyniono to niezawodnie podczas ostatniego zjazdu w Poczdamie, gdzie cesarz Mikołaj II zamiast zirytować się tem, że Niemcy zabierają wyspy Samoańskie, winszował hr. Bülowowi tego nabytku. Zaraz potem, może w godzinę, gabinet petersburski zażądał od Japonii ustąpienia z Korei, t. j. odwołania stamtąd jej żołnierzy, przebranych za kupców i przemysłowców, jej okrętów, pozornie tylko handlowych, jej urzędników, przyjętych na służbę koreańską. To jest przyczyną zatargu, który na razie wygląda dość groźnie.

Zwichnięta demonstracya.—Sprawy parlamentarne.

Piszą nam z Wiednia, 17 listopada:

Izba panów wczoraj wybrała swoich 20 członków delegacyi. Nie znajduje się pomiędzy nimi b. prezydent gabinetu hr. Thun. Zważywszy, że hr. Thun dawniej zawsze wchodził do delegacyi, był kilka razy sprawozdawcą o budżecie ministeryum spraw zagranicznych, kilka razy prezydentem delegacyi austryackiej, oczywiście i teraz Izba byłaby go wybrała do delegacyi, gdyby się nie był stanowczo wzbraniał przyjąć mandatu. Wzbraniał się zaś niezawodnie dlatego, aby nie służyć jako taran opozycyi młodoczeskiej przeciw hr. Gołuchowskiemu. Hr. Thun czuje to doskonale, że upadek jego sprowadził nie hr. Gołuchowski, lecz opór młodoczechów, którzy jak Shylok obstawali przy wyłudzonym od hr. Badeniego cyrografie, w radykalnej zarozumiałości swej sądzili, że zdołają przezwyciężyć wszystkie przeszkody i przesadą nieustannie kompromitowali większość i opierający się na niej gabinet! Nie będzie więc można wyborem hr. Thuna na prezydenta delegacyi austryackiej demonstrować przeciwko hr. Gołuchowskiemu. Ponieważ tym razem prezydenta dostarcza delegacyi Izba panów, a żaden z członków prezydyum tej Izby (Windischgrätz, Auersperg, Hojos) nie przyjął wyboru do delegacyi, podobno prezydentem wybrany będzie hr. Vetter von der Lilie, marszałek krajowy Morawii, należący do stronnictwa środkowego.

Izba poselska wczoraj jednomyślnie uchwaliła wniosek socyalisty Bernera z poprawką dr. Schückera, aby wybrać komisyę z 36 członków, ktora w myśl § 30 regulaminu ma zbadać i skonstatować „czy i o ile wśród krwawych zajść w Grasslicach, Holeszowie i Wszetynie władze dopuściły się przewinienia lub niedbałości". Według wymienionego paragrafu regulaminu, komisyom Izby przysługuje prawo, „zażądania od ministrów lub namiestników zarządzenia ewentualnego śledztwa, tudzież wezwania rzeczoznawców lub świadków celem ustnych zeznań, albo też do zdania sprawy piśmiennie". Komisya śledcza, którą ustanawia wczorajsza uchwała Izby, ograniczy się do zbadania zajść w trzech wymienionych miejscowościach. Bądź co bądź, ustanowienie takiej komisyi śledczej tworzy niepomyślny precedens. „Jednomyślna uchwała zawsze jest błędem parlamentu" — opiewa aforyzm angielski. Stwierdza to także wczorajsza uchwała. Frakcye radykalne po jednej, jak po drugiej stronie pociągnęły za sobą żywioły umiarkowane, które, jak to wydarza się dość często konserwatystom, głosowały według hasła: „Video meliora proboque, deteriora sequor". (Widzę lepsze rzeczy i pochwalam je, ale naśladuję gorsze).

Uchwalę tę wyprzedziła 7 godzinna, rozpoczęta pod pozorem „sprostowań osobistych" dyskusya o — mordach rytualnych, w której udział brali ze strony antysemickiej Belohlavek, Gregorig, Pattaj, Lueger i —last, but not least! — ks. Stojałowski, ze strony przeciwnej dr. Straucher, Kareis i dr. Byk. Że prezydent Fuchs pozwolił na zapełnienie 7 godzin rzekomemi sprostowaniami osobistemi, byłoby rzeczą całkiem niezrozumiałą, gdyby nie było rzeczą widoczną, że w pewnych nieprzejednanych kołach prawicy popłaca obecnie metoda „zimnej obstrukcyi". Zamiast żywić dla hr. Clary'ego wdzięczność, że, przywracając warunki normalnej czynności parlamentarnej, otworzył większości szerokie pole płodnej i zaszczytnej pracy, pewne gorące i lekkomyślne jej czynniki nie mogą się doczekać upadku gabinetu, chociaż nie posiadają najmniejszej rękojmi, że po nim nastanie coś (w ich pojęciu) lepszego, i że nie zostanie nagle przerwana rekonwalescencya parlamentu!

Najprzykrzejszy epizod wczorajszego posiedzenia, obok dziwnie naiwnych i kompromitujących wyznań ks. Stojałowskiego, tworzył wstęp Daszyńskiego, który swemi deklamacyami o „krwawych wyborach" w Galicyi zmierza do efektów teatralnych, zapominając, że nie obeznane bliżej ze stosunkami galicyjskiemi, a usposobione względem nich pesymistycznie koła tutejsze aż nazbyt chętnie biorą to wszystko à la lettre. Hr. Dzieduszycki należycie odparł te socyalistyczne oszczerstwa, miotane na władze i na ludzi porządnych, ułożone według znanej piosnki:

„Cet animal est très méchant,
Quand on l'attaque, il se défend." *)

Czy przynajmniej, pogawędziwszy do przesytu o prowokacyach żandarmów i mordach rytualnych, Izba nareszcie przystąpi na seryo do pracy, czy też zamierza przeprowadzić także z drugiej strony dowód swej zupełnej niezdolności do prawdziwej pracy? To musi się wkrótce rozstrzygnąć.

*) To nawskróś złośliwe zwierzę,
Broni się, gdy je uderzę.

Rada państwa.

(Telegramy Przeglądu).

Wiedeń 18 listopada. Na wczorajszem posiedzeniu załatwiła Izba ustawę o zniesieniu stempla dziennikarskiego. W dyskusyi zabierali jeszcze głos obaj mówcy jeneralni pp. Baljak *contra* i Eltz *pro*.

Jeneralny mówca *contra* p. dr. Baljak oświadczył, że głosowałby bez zastrzeżeń za zniesieniem stempla dziennikarskiego, gdyby się nie obawiał poza tem jakiegoś podstępu. Stempel jest wprawdzie dla państwa nienajgorszem źródłem dochodu, bo przynosił 2½ miliona, najważniejszą jednak funkcyą jego w państwie policyjnem, jakiem jest Austrya, było to, że służył rządowi jako podatne narzędzie do uciskania prasy niezawisłej, szczególnie zaś serbskiej. Często otwierano listy pod pozorem, że może się w nich znajdować nieostemplowany egzemplarz jakiegoś dziennika. W dalszym ciągu mówca atakuje wspólnego ministra skarbu Kallay'a z powodu rzekomego prześladowania przezeń Serbów w Bośni i Hercogowinie, w końcu jednak oświadcza, że głosować będzie za przedłożeniem rządowem.

Następny mówca jeneralny *pro* liberał Eltz twierdzi, że rząd pragnie tylko w tym celu zniesienia stempla dziennikarskiego, aby zdyskredytować większość parlamentu. Podczas wywodów tego mówcy wywiązują się sceny burzliwe wskutek wykrzyków antysemitów i Schönererowców.

Po ostatecznem przemówieniu referenta Sokołowskiego, Izba jednogłośnie przyjęła przedłożenie rządowe w drugiem i trzeciem czytaniu.

Z kolei przystąpiono do drugiego punktu porządku dziennego, tj. do rozprawy nad oskarżeniem gabinetu hr. Thuna za nadużywanie paragrafu 14. Przemawiali pp. Hofmann-Wollenhof i Funke, poczem rozprawę przerwano.

P. Hoffmann-Wellenhof podniósł na wstępie swego przemówienia, że rządy hr. Thuna były wyłącznie próbą mającą na celu uczynić parlament zbytecznym. Jedno bezprawie szło za drugiem a każde późniejsze miało pokrywać poprzednie. Działalność ministrów Thuna i Kaizla zdaniem mówcy jest jedną z najciemniejszych kart historyi austryackiej. Nadużywano systematycznie paragrafu czternastego przez wydawanie rozporządzeń, które trwale obciążają skarb państwa. Izba powinna więc bez względu na stronnictwa głosować za wnioskiem oskarżającym, gdyż cały parlament jest w tem interesowanym. (Oklaski na lewicy).

Następny mówca poseł Funke podnosi, że ustawa o odpowiedzialności ministrów jest kamieniem węgielnym konstytucyonalizmu i parlamentaryzmu. Hr. Thun znieważył konstytucyę przez nadużycie § 14, hr. Thun objawił zły z miar, bo dążył do zasystowania i zmiany konstytucyi a nadużywanie § 14 służyło tylko temu celowi. Stronnictwo mówcy wystąpiło dlatego z oskarżeniem poprzednich ministrów w imieniu narodu niemieckiego, aby zadokumentować świadomość prawa u Niemców zarówno austryackich jak pozaaustryackich. (huczne oklaski na lewicy)

Na tem rozprawę przerwano.

Z kolei minister spraw wewnętrznych Körber odpowiedział na interpelacyę posła Luegera w sprawie wypadku dżumy w Tryeście. Minister oświadcza, że badania bakteryologiczne przeprowadzone po obdukcyi majtka tureckiego Barbarisa, zmarłego na okręcie „Polis Mitilene" potwierdziły pierwotne podejrzenie, iż majtek ten zmarł skutkiem dżumy, przeto natychmiast zarządzono wszelkie środki ostrożności. Od śmierci tego majtka upłynęło już dni 10 i nie ma żadnego śladu dalszych objawów podejrzanych. Nie ma więc powodu do zaniepokojenia i można wyrazić nadzieję, że bezwzględna jawność i objektywność, z jaką austryacki zarząd sanitarny stosownie do uchwał międzynarodowych konferencyi w Dreźnie i Wenecyi w chwili pojawienia się niebezpieczeństwa epidemii zasadniczo postępuje, przyczyni się także zagranicą do rozproszenia wszelkich obaw i do przywrócenia normalnych stosunków komunikacyjnych.

Następnie zabrał głos Schenererowiec poseł Fochler i wystosował do prezydenta Izby zapytanie, dlaczego nie postawiono dotąd na porządku dziennym prowizoryum budżetowego, oraz dlaczego przyjmuje się do protokołu Izby petycyę pisaną w języku czeskim.

To zapytanie Fochlera wywołało wielką wrzawę wśród Czechów. Prezydent dr. Fuchs odpowiada, że prowizoryum budżetowego nie mógł postawić na porządku dziennym, gdyż stosownie do przepisów regulaminu stały na porządku dziennym same sprawy nagłe, zresztą postawi to prowizoryum może już na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Prezydent nie sprawia żadnych trudności przedłożeniom rządowym. Co się tyczy umieszczenia w protokole petycyj czeskich, to regulamin nie zawiera pod tym względem żadnego zakazu. (Wrzawa na lewicy — oklaski na prawicy).

Poseł Steinwender wskazuje wobec tego na dotychczasowy usus i zaznacza, że nawet Abrahamowicz odmówił przyjęcia interpelacyj czeskich do protokołu. (Protesty na prawicy). Prezydent Fuchs oświadcza na to, że uważa to za akt sprawiedliwości, ażeby petenci nie władający językiem niemieckim mieli możność wnieść petycye w swoim języku. (Oklaski na prawicy — protesty na lewicy).

Następnie zabiera głos poseł Kozakiewicz i stawia wniosek, aby komisya legitymacyjna obradowała na posiedzeniach jawnych. Wniosek ten odrzucono wśród gwałtownych protestów lewicy. Na tem posiedzenie zamknięto, następne odbędzie się we wtorek 21 bm. o godzinie 1 po południu.

Wiedeń 18 listopada. Wczoraj wieczorem odbyło się posiedzenie komisyi dla zmiany §. 14. Wszyscy mówcy oświadczali się przeciw dzisiejszemu jego brzmieniu. Posłowie Kaiser, Kramarz i Suklje domagali się zupełnego skreślenia tego paragrafu, zaś poseł Haugwitz równoczesnej zmiany także regulaminu izbowego. Br. Di Pauli zaproponował nową stylizacyę §. 14 tak, żeby trybunał państwa decydował przed wydaniem rozporządzenia, czy nie ma widoków parlamentarnego załatwienia danej sprawy. Hr. Dzieduszycki uznając, że obecne brzmienie § 14 kryje w sobie wielkie niebezpieczeństwo dla istnienia parlamentu, nazwał wniosek p. Grabmayera niedostatecznym i wystosował do rządu pytanie, czy jest tego zdania, że w razie dostatecznego ograniczenia § 14 na przyszłość lub co najmniej na teraźniejszość zostałaby dostatecznie zabezpieczona zdolność pracy parlamentarnej, jak również jakie wogóle stanowisko rząd chce zająć w całej sprawie § 14. Mówca oświadczył się za stworzeniem stałej komisyi, złożonej z członków obu Izb, za której zezwoleniem jedynie wolnoby było wydawać rozporządzenia tylko w razie niezbędnej konieczności. Po przemowie p. Dzieduszyckiego posiedzenie przerwano. Następne odbędzie się we wtorek.

Co i o czem piszą.

Słowo warszawskie w rozumny i spokojny sposób omawia wyrok w sprawie gal. Kasy Oszczędności i daje najprzód odprawę dziennikom niemieckim, które z powodu owego fatalnego wyroku złorzeczą Galicyi nazywają ją „Skandalizien". Dziennikom tym przypomina *Słowo* przysłowie: *„Medice cura te ipsum"* i radzi im, żeby lepiej krytykowały nadużycia i skandale na własnym gruncie. Z drugiej jednak strony nie myśli *Słowo* wcale usprawiedliwiać wyroku lwowskiego sądu i ubolewa przedewszystkiem nad tem, że nie przeprowadzono tej sprawy w wielkim stylu i nie osadzono na ławie oskarżonych wszystkich członków dyrekcyi Kasy oszczędności, wszystkich członków komisyi kontrolującej, rewizyjnej etc.

Przecież faktem jest niezaprzeczonym,— pisze *Słowo* — że gdyby Sejm galicyjski nie był się zdecydował na przyjęcie gwarancyi za wkładki w Kasie oszczędności, instytucya runęłaby, a straty materyalne byłyby przybrały olbrzymie rozmiary.

Sejm postąpił roztropnie, interwencya jego uratowała kraj od klęsk olbrzymich, a bądź co bądź i ze stanowiska finansowego był to krok rozsądny i najwłaściwszy. Ale do interwencyi takiej Sejm najmniejszego nie miał obowiązku; ściśle biorąc może krokiem takim przekroczył swoją kompetencyę o tyle, że bodaj wyszedł po za sferę działalności, będącej jego zadaniem.

Krach Kasy oszczędności wywołał różne katastrofy, po kilkakrotnie dochodziły wiadomości o samobójstwach i ruinach, które w bezpośrednim czy pośrednim związku z tym krachem pozostawały. Ale wyobraźmy sobie, coby się było działo w Galicyi, gdyby nie była nastąpiła interwencya Sejmu. Instytucya byłaby runęła w przepaść, tysiące jednostek byłoby straciło oszczędności swoje, liczne ruiny majątkowe byłyby zaznaczyły ślad pochodu działaczy Kasy oszczędności, a jeden głos słyszanoby tylko — powszechny głos oburzenia, wołający o zadosyćuczynienie za krzywdy, których społeczeństwo od sprawców nieszczęścia doznało.

Jeżeli to wszystko nie zdarzyło się, jeżeli katastrofa Kasy nie pochłonie tysięcy ofiar, jeżeli likwidacya interesów Kasy może, co daj Boże, stosunkowo pomyślny przybierze obrót, to przecież nie dzięki jakimś zasługom lub ekspiacyi ze strony tych, którzy ją w najfatalniejsze wprowadzili położenie. Organa, zobowiązane do nadzoru, które w sposób karygodny zaniedbały swego obowiązku, nie ruszyły palcem w interesie instytucyi, żadnych nie poniosły ofiar w tym celu. Zarząd, ludzie ci, którzy tak lekkomyślnie groszem Kasy szafowali, do ostatniej chwili coraz dalej brnęli w błocie. Zupełnie obcy, a przynajmniej nowy, z winnymi upadku Kasy w żadnym stosunku nie pozostający czynnik zapobiegł wielkiemu nieszczęściu.

Przestępstwo tedy było, ekspiacyi jednakże nie było.

Ale w szerokich kołach nie odczuto klęski, która, dzięki nieopatrzności i karygodnej lekkomyślności, groziła — i oto odrazu zmienia się postać rzeczy. Bezkrytyczna opinia tłumów i to nie tych tłumów niewykształconych, które nie mogą sobie wytworzyć jasnego o rzeczy pojęcia, lecz opinia szerokich kół inteligencyi zaczyna się przechylać na stronę winowajców; lituje się najpierw nad ich losem, a stopniowo nietylko dochodzi do rozgrzeszenia ich, lecz robi z nich bohaterów, apoteozuje.

Tu *Słowo* opowiada o sposobach i sposobikach, jakich używali obrońcy oskarżonych, aby wpłynąć na wyobraźnię i podnieść sentymentalizm na ławie przysięgłych, jakoteż o tem, jak pracowano zręcznie, aby w tym tzw. inteligentnym tłumie obudzić także litość nad losem oskarżonych i przez ten tłum inteligentny działać na ławę przysięgłych. W Anglii prawodawca chcąc usunąć ławę przysięgłych z pod wpływu opinii publicznej, zamyka ją zupełnie w gmachu sądowym i nie pozwala z nikim się komunikować; u nas niestety, inaczej. *Słowo* warszawskie pisze dalej:

Otóż w procesie lwowskim sędziowie przysięgli najwidoczniej ulegli prądowi opinii, a nad opinią inteligentnych tłumów, jak to się niestety u nas aż nazbyt często zdarza, zapanował frazes.

Ileż to złego u nas sprowadziło i wciąż jeszcze sprowadza to panowanie frazesu. Uprzytomniając sobie wpływ frazesu na ważniejsze u nas wypadki, dojdziemy może nawet do przekonania, że wpływ jego na rezultat procesu lwowskiego jeszcze nie jest złem najgorszem, jakie w społeczeństwie polskiem wyrządził frazes. A jednakże nader smutnym jest ten rezultat, bo świadczy nietylko o braku zmysłu krytycznego, który potrafi zredukować prosty frazes do właściwego znaczenia, lecz świadczy o zaniku moralności, o braku właściwego poczucia sprawiedliwości, która wymaga, aby przestępstwo zostało ukarane, jeżeli nie ma zdemoralizować społeczeństwa; dla społeczeństwa bowiem ma to najfatalniejsze następstwa, gdy istnienie przestępstwa zostało stwierdzone, a ci, co je spowodowali lub w niem współdziałali, uszli bezkarnie.

Sentymentalizm czułostkowy w wyroku lwowskim wziął górę nad głębokiem poczuciem moralności i prawdy, a organ „ludowców" poznańskich *Orędownik* zgadza się z *Czasem* krakowskim, że proces lwowski jest klęską demokracyi polskiej, w której dotąd panuje frazes, zamiast zdrowego rozsądku.

O tem, które stronnictwo w Galicyi przez katastrofę galicyjskiej Kasy oszczędności poniosło klęskę, rozprawiać nie będziemy, pozostawiamy to organom miejscowym. Ale zaprzeczyć temu nie możemy, że wyrok w kierunku upadku moralnego najfatalniejsze może mieć następstwa, głowę podniesie dużo jednostek, które z widowni usunąć się powinne i będą dalej wojowały frazesem, bo to najpopłatniejsze.

Odezwa.

Wstępujemy w okres dorocznych uroczystości Mickiewiczowskich.

W gmachach szkół miejskich, w izbach wiejskich szkółek, w salach Towarzystw sokolskich, w salonach Kasyn, rozmaitych Stowarzyszeń i prywatnych kółek, za wzorem długiego szeregu lat, który tradycya już uświęciła, wyciskając na nim charakter obyczaju narodowego, społeczeństwo nasze obchodzić będzie w najbliższych dniach uroczyście pamięć największego naszego Wieszcza i odświeżać w sobie świadomość reprezentowanych przez poetę narodowych ideałów.

Uroczyste te chwile niechaj jednak nie przeminą bez pozostawienia trwalszego śladu!

Odkąd u podnóża Ostrej Bramy stanął skromny lecz piękny pomnik Adama, — taki jaki w ogóle w dzisiejszych stosunkach mógł stanąć w grodzie Giedymina, — Lwów, stolica naszego kraju, jest dzisiaj jedynem z większych miast polskich, nie posiadającem jeszcze w swych murach widomego objawu czci dla Mickiewicza, widomego symbolu Mickiewiczowskich ideałów. Dla Lwowa i dla naszego kraju jest dziś po prostu rzeczą ambicyi, nie pozostawać dłużej w tyle po za innemi

miastami, czy nawet wielu miasteczkami i wioskami polskiemi!

Komitet, zajmujący się budową pomnika Mickiewicza we Lwowie, pragnąłby też jak najrychlej i jak najchlubniej wywiązać się z ciążącego na nim zadania. Uczyniono już wszystko, co było w zakresie działania komitetu: rozpisano konkurs, wybrano projekt pomnika, a w dniu 14 listopada b. r. artysta, którego projekt nagrodzono, przedstawił gronu zaproszonych znawców i członkom komitetu wykonany już w zwiększonym formacie, poprawny model kolumny Mickiewiczowskiej. Projekt zyskał jednomyślne uznanie i jednomyślnie też postanowiono powierzyć wykonanie pomnika artyście rzeźbiarzowi p. Antoniemu Popielowi. Talent i zapał do sztuki tego artysty są najzupełniejszą rękojmią, iż pomnik będzie wykonany świetnie i że kolumna Mickiewiczowska stanie na placu Maryackim we Lwowie na czas, — na wiosnę r. 1901.

Dzisiaj idzie o to, ażeby społeczeństwo spełniło także zadanie swoje i na czas dostarczyło komitetowi potrzebnych funduszów.

Dotychczas składki płynęły zbyt powolnie. Zapewne, wiele okoliczności smutnych i przygnębiających złożyło się na to. Czas już jednak otrząsnąć się z tej apatyi, która przygniata nasze życie publiczne.

Dzisiaj, w rocznicę Mickiewiczowską, gdy społeczeństwo nasze krzepi otucha, płynąca z zaczarowanej krynicy narodowej poezyi, dzisiaj podnieśmy serca w górę!

Dzisiaj także niechaj każdy uważa za swój obowiązek obywatelski, narodowy, dorzucić grosza do funduszu budowy pomnika dla tak ukochanego przez cały naród nasz Wieszcza.

Składki niechaj płyną drobne, ale szerokim strumieniem, a kolumna Mickiewiczowska wystrzeli wnet ku niebu u stóp Wysokiego Zamku!

* * *

Wszystkie P. T. komitety, urządzające wieczory i obchody Mickiewiczowskie, zarządy szkół, wydziały Towarzystw sokolich, Kasyna i t. d., uprasza się, ażeby powyższe przypomnienie składek na pomnik Mickiewicza we Lwowie raczyły odczytać na uroczystościach Mickiewiczowskich i zainicyować na zebraniach składki na powyżej wspomniany pomnik. Pieniądze odsyłać należy pod adresem skarbnika komitetu: *J. K. Zieliński, Lwów, ulica Jagiellońska l. 3.*

Komitet budowy pomnika Adama Mickiewicza we Lwowie.

KRONIKA.

Lwów 18 listopada.

Wiadomości dyecezyalne. Dyecezya przemyska: Odznaczeni: Privilegio Rochetti et Mantoletti ks. Stefan Szymkiewicz, proboszcz w Brzostku; expositorio canonicali: ks. Ignacy Ziemba, proboszcz w Jodłowy, ks. Walenty Trojnar, proboszcz w Wiązownicy, ks. Tomasz Wlazowski, proboszcz w Sieniawie, ks. Mikołaj Wróblewski, proboszcz w Górnem i ks. Mateusz Sos, proboszcz w Targowiskach. Zamianowany administratorem w Rudkach ks. Jan Wałęcki, admistrator w Gorlicach. Przeniesieni: ks. Wincenty Fiema ze Święcan do Rymanowa, ks. Stanisław Szufa z Rymanowa do Święcan. Konkurs na opróżnione probostwo w Rudkach rozpisano z terminem do 20 grudnia br.

Okradzenie wozu pocztowego. Organa policyi lwowskiej zrobiły wreszcie bardzo pomyślne odkrycie w tej dotąd tajemniczej sprawie obrabowania wozu pocztowego. Poszlaki co do aresztowanych małżonków Steciów i stróża kamienicznego, Kuśnierza, zrazu niepewne, były przecież trafne. Wiadomo już naszym czytelnikom, że Steciowa ani jej mąż nie umieli wytłómaczyć, skąd się w ich domu znalazł banknot stuguldenowy, którym Steciowa, w mniemaniu, że to tylko dziesiątka, płaciła w szynku za bułki i wódkę. Steciowa podała, że wyjęła ten banknot z kufra mężowskiego i że to były pieniądze zarobione, Steć natomiast utrzymywał, że to reszta z jakiegoś spadku, a zaprzeczyła temu zaraz Steciowa, twierdząc, że z tego spadku już ani grosz nie pozostał. Tymczasem w pomieszkaniu Steciów poczęły się pojawiać różne świeżo sprawione drobiazgi, łącznej wartości około 60 złr., a nadto Steć powiększył właśnie w tych dniach swoją garderobę. Ale także i jego kum, stróż kamieniczny Kuśnierz, wyekwipował się nagle tak, że znajomi ludzie z jego sfery, poczęli go nazywać „elegantem“, „gogiem“ itd. Przytem żona Kuśnierza nie mogła się powstrzymać od zawiadomienia swych znajomych, że jej mąż ma za ramą obrazu Matki Boskiej pieniądze. Fama ta z ust do ust dotarła i do uszu władzy bezpieczeństwa, więc komisarz policyi p. Łysakowski roztoczył nad Kuśnierzem czujną straż. Wczoraj też, gdy sytuacyę zbadał dostatecznie, wpadł nagle na rewizyę do mieszkania Kuśnierza i znalazł rzeczywiście za ramą obrazu 840 zł. Rewizyę trzeba było jednak przeprowadzić także i poza mieszkaniem Kuśnierza, mianowicie na gruncie p. Franza, położonym obok kamienicy, której Kuśnierz jest stróżem. Bowiem mieszkańcy tej kamienicy, chociaż trochę niewyraźnie, opowiadali, że widzieli niedawno, jak w nocy jakiś człowiek przeskoczył z podwórza przez parkan do ogrodu p. Franza i że tam jakby coś kopał rydlem. Zabrała się tedy zaraz do kopania policya i niebawem odkopano worek pocztowy, zawierający listy polecone. Ze studziesięciu listów, jakie w tym worku urzędnik pocztowy umieścił, znaleziono 107, a więc brakują tylko trzy; nadto znaleziono tam przeszło sto przekazów pieniężnych, które wprawdzie dla złodziei nie miały żadnej wartości, gdyż nie były przez lwowską pocztę ostemplowane, ale których znalezienie zadowoli bez wątpienia dużo osób, oczekujących nadesłania pieniędzy. Gdyby te przekazy nie były znalezione, wypłata musiałaby doznać zwłoki, gdyż trzebaby dopiero wyszukać adresatów, ponieważ w spisie pocztowym przewożonych listów rekomendowanych, nie są notowane dokładne adresy, a tylko podane imię i nazwisko adresata. Znalezienie tych 107 listów poleconych przedstawia dla poczty wartość 2140 zł., gdyż, gdyby się one nie znalazły, poczta musiałaby zapłacić za każdy zagubiony list 20 zł. odszkodowania. Zresztą w listach tych było wiele dokumentów sądowych, których zagubienie sprawiłoby niemały kłopot. Pozostaje jeszcze do wyjaśnienia, gdzie się podziała reszta gotówki, około 3000 zł., jaka znajdowała się w worku pieniężnym, ale jest nadzieja, że i to się wnet znajdzie.

Stecia i Kuśnierza, jakoteż Kuśnierzową odstawiono do sądowego więzienia śledczego.

Wszystkie odnalezione przesyłki oddała policya dyrekcyi poczt, a ona poleciła je natychmiast doręczyć adresatom.

O mandat po śp. Wolanie z małej własności okręgu kocmańsko-wyżnickiego na Bukowinie ubiegają się: właściciel dóbr baron Mikołaj Wassilko i profesor uniwersytetu czerniowieckiego dr. Stefan Smal-Stocki, jakeśmy to już podali. Baron Wassilko jest prawosławny, ale równocześnie jest konserwatystą, natomiast prof. Stocki jest wprawdzie katolikiem jako unita, ale za to jest skrajnym radykałem i w Radzie państwa powiększy zastęp żywiołów rozkładowych. Wybór więc trudny.

Za duszę śp. cesarzowej Elżbiety, jako w wigilię jej imienin, odprawiono dziś przed południem we wszystkich kościołach mszę żałobną.

Konkurs rozpisał Wydział powiatowy w Jaśle na posadę konduktora dróg z poborami 850 zł., trzema kwinkweniami po 50 zł. Termin do 15go grudnia.

Z ruchu wyborczego. W Tarnopolu odbyło się dnia 16 bm. zgromadzenie wyborców, celem zastanowienia się nad tem, czyją kandydaturę na posła sejmowego z miasta Tarnopola popierać należy. Owóż znamiennem jest, że zgłosił się wogóle tylko jeden kandydat, dyrektor seminaryum nauczycielskiego p. Emil Michałowski. Dowodzi to, jak bardzo ludzie u nas są zniechęceni do brania czynnego udziału w życiu publicznem. Po wysłuchaniu mowy programowej p. Michałowskiego zgromadzenie uchwaliło popierać jego kandydaturę.

Protest. Dr. Byk, jako przełożony żydowskiej gminy wyznaniowej we Lwowie, wystosował wczoraj do ministerstw: spraw wewnętrznych, sprawiedliwości i oświaty, protest, podpisany przez wszystkich rabinów i gminy wyznaniowe w Galicyi, przeciw posądzaniu żydów o morderstwa rytualne. W proteście tym rabini przysięgają, że żadnej sekcie żydowskiej nie pozwalają przepisy religijne używania krwi ludzkiej do celów rytualnych. Rabini oświadczają gotowość dowiedzenia tego przed każdym sądem.

Pod zarzutem kradzieży dokumentów urzędowych aresztowano wczoraj w Brukseli b. adjunkta kolei państwowych Stanisława Przyborowskiego, ściganego listem gończym przez sąd krajowy wiedeński. Jak to już dawniej pisaliśmy, Przyborowski jest podejrzany o współudział kradzieży ważnych dokumentów, popełnionej w austr. ministerstwie kolei w Wiedniu. W tej sprawie szpiegowskiej aresztowano rewidenta w ministerstwie kolei Augusta Mosetiga, oraz pewnego b. oficera sztabu, którego jednak wypuszczono już na wolność.

Ks. arcybiskup Stablewski, który był poważnie zachorował, ma się obecnie znacznie lepiej, a lekarze spodziewają się, iż wkrótce powróci zupełnie do zdrowia.

Niezwykły powód dymisyi. Tymi dniami otrzymał dymisyę rosyjski senator i tajny radzca Zakrżewski, wybitny publicysta, z powodu, że pióra swego używał przeciwko Francyi, nie zważając na sojusz franko-rosyjski.

Dr. Eugeniusz Kozierowski osiedlił się na stałe w Abbazyi i zamieszkał w willi „Sokół“. Wiadomość ta przyda się bardzo licznym rodzinom polskim udającym się do Abbazyi.

Obrona pożarna w gminach wiejskich. P. Antoni Szczerbowski, sekretarz krajowego Związku ochotniczych straży pożarnych, napisał pod powyższym tytułem bardzo praktyczny podręcznik, zawierający wskazówki, jak należy zakładać w gminach wiejskich obowiązkową straż pożarną i jak ją ćwiczyć, by w razie potrzeby niosła skuteczną pomoc. Ze względu na praktyczną wartość tego dziełka przetłómaczono je także na język ruski, a Wydział krajowy rozesłał je w wielu egzemplarzach po gminach wiejskich w kraju.

Samobójstwo. W Stanisławowie zastrzelił się we wtorek Zygmunt Szkodziński, słuchacz II roku politechniki lwowskiej, liczący lat 19. W szkołach średnich uczył się wybornie i talentem przewyższał swych kolegów. Widocznie jednak charakter był jeszcze giętki i nieodporny na przeciwności drobne, jakich życie niesie codzień wiele każdemu. Znajomi desperata utrzymują, że nie miał żadnego poważnego powodu do odebrania sobie życia, a to tem mniej, że życie to było potrzebne jego matce wdowie i rodzeństwu.

Owoce hecy antisemickiej. Z Podgórza donoszą o wypadku, jaki się tam zdarzył we czwartek wieczorem. Oto żona pewnego górnika z Wieliczki urodziła na klinice krakowskiej nieżywe dziecko. Górnik zabrał zwłoki z kliniki, owinął w szmatę i zamierzał przenieść do Wieliczki, aby je tam pochować. Po drodze wstąpił do jakiegoś szynku w Podgórzu i zwłoki dziecka położył na ławce. Gdy po chwili obecni żydzi dowiedzieli się, że w szmacie leżą zawinięte zwłoki, podnieśli alarm, twierdząc, że górnik chciał je umyślnie podrzucić, ażeby następnie oskarżyć żydów o mord rytualny. Górnik przeczy temu podejrzeniu.

Aleksander Michałowski przybywa w pierwszych dniach stycznia do Lwowa, by tu dać dwa koncerty. Ostatnia bytność znakomitego muzyka w naszem mieście pozostawiła po sobie niezwykle silne wrażenie, to też zapowiedź nowych odwiedzin ucieszy szczerze licznych wielbicieli prawdziwego talentu p. Michałowskiego.

Znów historya z wózkiem pocztowym. Onegdaj zdarzył się w Stanisławowie wypadek, który mógł znowu sprowadzić wiele kłopotów i strat. Oto z wózka pocztowego w drodze z dworca kolejowego na pocztę, wypadły paczki pieniężne, zawierające około 9000 zł., drzwi wózka bowiem, chociaż je zamknięto na klucz, otworzyły się. Paczki te znalazł jakiś żołnierz i oddał na poczcie. Nowy ten jednak wypadek powinien być dostatecznem ostrzeżeniem, że wózkom pocztowym z ich dzisiejszą konstrukcyą, absolutnie ufać nie można, a owszem należy koniecznie jak najrychlej je skasować i zaprowadzić takie, w których drzwi byłyby za siedzeniem woźnicy, a nie w tyle wozu, jak w dzisiejszych.

Człowiek-zwierzę. W Poznaniu żyje istny potwór, robotnik Kokociński. Katowaniem bezlitośnem zamordował on już dwie swoje żony. Tymi dniami ten opój i rozbójnik, posprzeczawszy się ze swą trzecią z rzędu żoną, rzucił nią z taką furyą o ziemię, że biedna kobieta, roztrzaskawszy sobie czaszkę, natychmiast skonała. Dziki ten człowiek poszedł następnie najspokojniej do szynku. Tam go aresztowano i odstawiono do kryminału.

Kat Selinger umarł we Wiedniu. Pochodził ze starej rodziny katowskiej, która już w ubiegłem stuleciu trudniła się rzemiosłem katowskiem. Selinger liczył dopiero 44 lat, brał udział w 140 straceniach, sam 43 ludzi powiesił.

400-letni jubileusz mufki przypada w miesiącu bieżącym. Wprowadzona późną jesienią w roku 1499-tym w Wenecyi jako niezwykła nowość, miała zrazu wielkie bardzo rozmiary, a robiono je z ciężkiej brokateli jedwabnej i podszywano wewnątrz futrem, które później dopiero zajęło miejsce materyi. W innych krajach europejskich ten zbytkowny nowy szczegół tualetowy zamożnych Wenecyanek wprowadzony został dopiero w wieku XVII i odrazu zyskał takie uznanie, że zimą noszono zarękawki nie tylko na ulicy, ale i w domu na wszelkich uroczystościach. Niekiedy nadawano mufkom osobliwe kształty, np. psa, lisa. Na koronacyi króla pruskiego Fryderyka I-go dnia 18-go stycznia roku 1701-go w Królewcu wszystkie damy miały do tualet dworskich wielkie mufki z kosztownego futra. W Paryżu w roku 1680 przyswoili sobie tę modę i panowie z arystokracyi, zwłaszcza na dworze, i na jedwabnym sznurze, zawieszonym na szyi, nosili mufki, przeważnie ze skóry lamparciej, futra bardzo wówczas przez mężczyzn noszonego. W wieku XVIII mufka była bardzo mała i wykwintna i nazywano ją wybitą atłasem skrzynką do listów. Dopiero koło roku 1830 rozmiary jej powiększyły się znacznie, a po r. 1856 nadano jej objętość mniejszą, dotąd stosowaną.

Obalenie legendy. Dotychczas sądzono, że Amerigo Vespuci nadał swe nazwisko lądowi, odkrytemu przez Kolumba. Otóż p. Juliusz Moreau wykazuje w „Bulletin de la Société géographique“, że krajowcy nazywali Ameryką strefy górzyste obecnej Nicaragui, pomiędzy Juigalba a Libertad. Kolumb przyjął tę nazwę i podaje ją w swoim ostatnim raporcie do Ferdynanda Aragońskiego. Niebawem wieść o odkryciu, uczynionem przez Hiszpanów, rozeszła się po Europie. Wówczas to księgarz z Saint Dié, Hylacomylus, który znał nowe kraje jedynie z opisu, wydanego w r. 1505 przez Alberika Vespuci, wyobraził sobie, że nazwa Ameryki pochodzi od imienia Vespucia. Dowodził tego w dziele, ogłoszonem w roku 1509. To przekonanie utrwaliło się, towarzysze Kolumba już poumierali i i nie było komu zaprzeczyć fałszywej pogłosce. Utrzymała się do dni naszych. Imię Amerigo było zgoła nieznane we Włoszech. Vespuci nazywał się Alberigo.

Ofiary na założenie w pobliżu Lwowa sanatoryum dla suchotników: Pani Walentyna W. z Łańcuta nadesłała 2 złr. Dotychczas złożono na ten cel 47 złr.

Prócz tego złożyła pani Ewelina Szawłowska z Przewłoki koło Buczacza 10 złr. na kaplicę polską św. Antoniego w Padwie; Zarząd dóbr Romanówka 1 złr. dla pozbawionego obu nóg Wojciecha Szubińskiego i p. L. W. z Jaświna 1 złr. 50 ct. również dla Wojciecha Szubińskiego.

Zmarli. W Przemyślu O. Franciszek Zajączyk, kustosz Zakonu OO. Reformatów, lat 64, a w Zakonie 44.

Stan powietrza. T. o g. 7 rano +2, w poł +2 R. Bar. 774. Spada. Pochmurno.

Lepiej.

Arendarz. Jabym panu radził ożenić sobie z córką tego fabrykanta, to bogata panienka.

Dziedzic. Ależ ona ma garb.

Arendarz. Co to jest garb? Lepi że ona ma za dużo, jak żeby ji miało czego brakować.

Myśli.

Urodzony pesymista nawet w szczęściu widzi tylko nieszczęście, które minęło się ze swojem przeznaczeniem.

Łatwiej stracić dziesięciu przyjaciół, niż jednego — wroga.

Gdy ktoś „wyjdzie z siebie,“ dopiero łatwo zobaczyć, co w nim jest.

Praca jest przekleństwem ludzkości, ale zbawieniem człowieka.

Dwóch żarłoków razem zjada trzy razy tyle, co jeden osobno.

Repertuar teatru hr. Skarbka: Dziś w sobotę po południu „Skąpiec“, komedya w 3 aktach Moliera, wieczorem „Boccacio“, opera komiczna w 3 aktach Suppego. W niedzielę po południu „Donna Juanita“, opera komiczna w 3 aktach a 4 odsłonach Fr. Suppé'ego, wieczorem „Joannes“, dzieło sceniczne w 5 aktach a 7 odsłonach Hermana Sudermana przekład J. Kasprowicza. W poniedziałek „Fircyk w zalotach“, komedya w 3 aktach Franciszka Zabłockiego, zakończy „Drużba“, komedya w 3 aktach Bałuckiego. We wtorek „Boccacio“. We środę po raz pierwszy „Damski sekwestrator“, krotochwila w 3 aktach Gustawa Sylvaine i Ludwika Artus, tłumaczył Jarosław Pieniążek. We czwartek (wznowienie) „Nietoperz“, opera komiczna w 3 aktach Jana Straussa. Pierwszy występ Józefy Askanassy w roli Adeli: W piątek „Damski sekwestrator“. W sobotę po południu „Wilhelm Tell“, tragedya Schillera.

Literatura i sztuka.

\+ **Z teatru.** Wczoraj wznowiono „Fircyka w zalotach“ Zabłockiego, sztukę nie graną u nas już od lat kilkudziesięciu. I przyznać trzeba, że dyrekcya, wystawiając ją, zrobiła publiczności bardzo miłą niespodziankę. Z tej sztuki naiwnie zbudowanej, pozbawionej gwałtownych przejść, powiało na audytoryum tchnienie czasów tak odległych i tak dawno zapomnianych, że przedstawienie robiło wrażenie czegoś zupełnie nowego. Z prawdziwą przyjemnością patrzyło się też wczoraj na ten obrazek rodzajowy z przeszłego stulecia, pełen łagodnego humoru i delikatnej satyry.

Grano „Fircyka“ wczoraj znakomicie. Pan Nowacki odtworzył świetnie postać bohatera, szaławiły i trzpiota, który długi czas rozkochiwał w sobie kobiety, aż nareszcie sam się zakochał w wdowie podstolinie. Że rolę opracował dokładnie, to było widać z tego, jak we wrodzoną trzpiotowatość umiał powplatać wybuchy sentymentalizmu, nie psując mimo to harmonii i jednolitości całej postaci. W scenach, gdzie Fircyk desperuje na myśl o stracie podstoliny, nie wiedząc o tem, że ona go kocha, widać było wyraźnie, że tutaj wreszcie przyszła kreska na Matyska i że ten wicher naprawdę się zakochał. Bardzo dobrym był również p. Chmieliński w roli zazdrosnego męża Klarysy. Sceny niesłusznych podejrzeń i zniecierpliwienia w rozmowie z Fircykiem i Pustakiem były niezrównane. Z pań tylko pani Zapolska drobną swoją rólkę wysunęła na plan pierwszy, czyniąc z Klarysy postać stylową w każdym calu. Pani Stachowicz ani grą ani zewnętrzną postacią nie przyczyniła się w niczem do podniesienia nastroju panującego w sztuce. Grała niedbale, miejscami nie umiała roli i nie opanowała jej tak dalece, że aktorka ani na chwilę nie kryła się poza postacią, a widz zamiast pani Podstoliny miał przed oczyma ciągle tylko panią Stachowicz. W końcu świetną parę służących tworzyli pp. Feldman i Zejdowski.

Reżyserya sztuki, tempo i wystawa jej były w całem tego słowa znaczeniu stylowe.. Osobliwie pod tym ostatnim względem przedstawienie wczorajsze nazwać można wzorowem. Salon, w którym się akcya rozgrywa, był zastawiony białymi meblami barokowymi, z jedwabnem czerwonem obiciem, co w połączeniu ze stylowymi kostyumami artystów składało się na archaiczną atmosferę schyłku ośmnastego stulecia. To też publiczność dzięki temu wszystkiemu bawiła się bardzo dobrze i z zapałem oklaskiwała artystów, a p. Nowacki otrzymał wieniec z napisem: „Towarzystwo teatru miłośników sceny swojemu reżyserowi“.

* **Kalendarz „Katolika“.** Do licznych lwowskich kalendarzy na r. 1900 przybywa jeszcze jeden pod nazwą „Katolika“. Wyróżnia się starannym działem wskazówek kościelnych, doskonale zredagowanym działem informacyjnym i obfitą treścią literacką, pióra wybitnych kapłanów, a co kalendarz ten szczególnie wyróżnia w końcowej erze stempla kalendarzowego, to jego taniość, gdyż egzemplarz kosztuje 35 ct. Nabywać go można w drukarni katolickiej J. Chęcińskiego (plac Bernardyński) lub w redakcyi *Gazety Kościelnej*, oraz w księgarni Gubrynowicza, w Czytelni katolickiej i w sklepie p. Zborowicza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń, 16 listopada.

(Z.). Pogłoska, że wódz Boerów, jenerał Joubert, padł na placu boju, wprawiła dziś w dobry humor spekulantów na targach zagranicznych. Gdyby się bowiem pogłoska ta sprawdziła, przyspieszyłoby to zakończenie wojny. Dotychczas nie ma jeszcze jej potwierdzenia, mimo to jednak kursa afrykańskich akcyi kopalnianych poszły znacznie w górę zarówno w Londynie, jak w Berlinie i Wiedniu. Na naszym targu jednak ten pomyślny zwrot na targach zagranicznych nie znalazł echa, przeciwnie zastój panował od początku do końca. Tylko w walorach żelaznych, specyalnie zaś w alpinach robiono duże transakcye spekulacyjne skutkiem pogłoski, że czeskie Towarzystwo górnicze ma zamiar zakupić należące do arcyksięcia Fryderyka kopalnie i huty położone na Szląsku i na Węgrzech, między niemi także zakłady cieszyńskie i że o to kupno toczą się już rokowania za pośrednictwem tutejszego Bankvereinu. Na kurs alpinów wpłynęła także korzystnie pogłoska, że tegoroczna dywidenda ma być o 4 zł. wyższa od zeszłorocznej i wyniesie 12 zł. Po za walorami żelaznemi zamknięto jednak prawie wszystkie inne niższym kursem. Rada jeneralna banku austro-węgierskiego odbyła dziś posiedzenie i uchwaliła na niem nie zmieniać stopy procentowej. Odczytano także na tem posiedzeniu pisma obu ministrów finansów, wzywające zarząd banku, ażeby jak najrychlej założył 10 nowych filii w Austryi i 10 na Węgrzech. Uchwalono starać się usilnie o to, by te filie mogły wejść w życie w ciągu roku 1900.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 368·75, węgierskie 373.50, Anglobanki 149·60. Uniony 307·50, Bankvereiny 269·50, Länderbanki 233·75, Ludwiki 210·50, Czerniowieckie 282·50, Elbethale 249·75. Renta papierowa 99·70, srebrna 99·30, austryacka złota 116·75, austr. renta wal. kor. 99·75, węgierska złota 116·85, węgierska renta wal. kor. 95·45, dukat 5·69. 20 frankówka 9·58—, marki 11·78—, ruble $1·27^{1}/_{2}$.

§ **Berlin** 17 listopada. Biuro Wolffa donosi: Jak słychać, rokowania w sprawie objęcia 5-letnich i 5 procentowych asygnat kasowych rządu rumuńskiego zostały ukończone. Chodzi o pożyczkę w sumie nominalnej 175 milionów franków. Suma ta jest przeznaczona na wycofanie innych na krótki termin opiewających asygnat rumuńskich. Emisyę tych asygnat objęły Towarzystwa dyskontowe, firmy: Bleichroeder, Rotszyld, Comptoire nationale de l'Esconte de Paris, dalej bank paryski, bank niderlandzki i Societe generale.

Sprawozdanie banku rolniczego. Lwów, dnia 18-go listopada 1899.

Usposobienie słabe trwa dalej.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Przenica gotowa 7·50 do 7·80, pszenica nowa lub na termina 7·— do 7·30, żyto gotowe 6·— do 6·25, żyto nowe lub na termina 5·50 do 5·70, owies obroczny stary 5·25 do 6·—, owies nowy gotowy 5·— do 5·30, jęczmień pastewny 5·— do 5·25, jęczmień nowy 6·25 do 7·—, rzepak nowy 10·80 do 11·25, lnianka 0·— do 0·—, groch pastewny 5·50 do 6·—, groch do gotowania 6·75 do 9—, wyka 4.40 do 4·80, bobik 4·60 do 5·00, hreczka 7·25 do 7·50, kukurudza nowa na termina 5·75 do 5·90, kukurudza stara 6·— do 6·20, chmiel nowy za 56 klgr. 25·— do 40·—, koniczyna czerwona 50·— do 65·—, koniczyna biała 30·— do 42·—, koniczyna szwedzka —·— do —·—, tymotka 15·— do 17·—, spirytus paritas Tarnopol gotowy 16·75 do 17·—, spirytus na termina 16·— do 16·50.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.** Kraków 17 listopada.

Pod wpływem lepszych wiadomości z Wiednia i Pesztu dzisiejszy targ na Kleparzu odbył się w usposobieniu stalszem a mianowicie celne gatunki pszenicy z Galicyi wschodniej znajdowały po cenach trochę wyższych odbyt dosyć łatwy. Inne produkta bez zmiany.

Płacono: pszenicę białą od 7·90—8.40, czerwoną 7.90 do 8.50 złr., żółtą 7.90 do 8.40 złr., żyto 6.35 do 7.10 złr., jęczmień browarny 6.50 do 7·25 złr., na krupy 5·75 do 6.20 zł., owies 5.50 do 5.80 złr., rzepak 11.50 do 12.00 złr., konicz czerwony —.— do —.—, biały —.— do —.—, kukurudza —.— do —.— złr. wszystko za 100 kilogramów.

Gal. Bank dla handlu i przemysłu.

§ **Z kolei.** Z dniem 18 listopada b. r. otwiera się kolej lokalną Delatyn-Kołomyja-Stefanówka ze stacyami Łanczyn, Tłumaczyk, Podhajczyki, Gwoździec, Okno, Horodenka dwór, Horodenka miasto i Jasienów polny dla ruchu ogólnego, z przystankiem osobowym i ładownią towarową Babin-Serafińce dla ruchu osobowego, ograniczonego, pakunkowego i ładug całowozowych i przystankami osobowymi Delatyn miasto, Sadzawka i Rakowczyk dla ruchu osobowego za opłatą należytości w pociągu i ograniczonego ruchu pakunkowego. — Przewóz materyi wybuchowych jest wykluczony; rozkład jazdy ogłoszony jest afiszami.

Z dniem 1 listopada b. r. otwarto przystanek „Amt Mitterbach“ położony między stacyami St. Egydi a przystankiem Inder Bruck w kilometrze 25.805 szlaku kolejowego Scheibmühl-Kernhof dla ruchu osobowego i pakunkowego. Bilety jazdy nabywa się na razie w pociągu u konduktora a nadawanie pakunków za opłatą w stacyi odbiorczej.

TELEGRAMY „PRZEGLĄDU“.

Wiedeń 18 listopada. Wczorajsza audyencya pp. Jaworskiego i dra Kathreina u Cesarza daje powód do różnych plotek politycznych. Między innemi opowiadają np., że Cesarz dlatego powołał do siebie obu tych najwybitniejszych przedstawicieli większości parlamentarnej, iż kierownik gabinetu hr. Clary zwrócił się do Monarchy z prośbą, ażeby wobec trudności, jakie robi rządowi komisya dla kontroli długu państwowego a pośrednio cała większość parlamentarna, osobistym swym wpływem wyklarował sytuacyę. W związku z tem rozgłaszają w sferach niemieckich, że Cesarz miał zwrócić uwagę p. Jaworskiego na to, iż większość ma nietylko prawa, ale i obowiązki, i że pierwszym jej obowiązkiem jest starać się o zaspokojenie naglących potrzeb państwowych. Wszystkie te opowiadania należy jednak przyjmować bardzo ostrożnie, gdyż zdają się być obliczone tylko na sensacyę.

Budapeszt 18 listopada. Węgierskie biuro telegraficzne i korespondencyjne donosi, że po ponawianych w ciągu dnia obradach deputacyi kwotowych, wieczorem odbyła się ostateczna konferencya obu subkomitetów, na której skonstatowano, że nie osiągnięto porozumienia co do oznaczenia cyfry kwotowej. Zarazem dodano, że oświadczenia złożone w ciągu pertraktacyi dla żadnej z obu stron nie są obowiązujące. Znaczna część członków austryackiej deputacyi kwotowej powraca dziś do Wiednia. Również dziś powrócą do Wiednia przewodniczący w austryackiej Radzie gabinetowej hr. Clary i kierownik ministerstwa skarbu dr. Kniaziołucki.

Wiedeń 18 listopada. *N. Wiener Tagblatt* donosi, że obustronne deputacye kwotowe utknęły przy cyfrach $34^{1}/_{4}$ i $34^{3}/_{8}$. Węgry oświadczają, że kwota $34^{1}/_{4}$ jest z ich strony ultimatum. Austryaccy członkowie deputacyi kwotowej mimoto nie ustąpili, wobec czego nie osiągnięto żadnego rezultatu.

Wiedeń 18 listopada. *Neue Freie Presse* omawia ten fakt, że Cesarz powołał do siebie bawiących tam w charakterze członków austryackiej deputacyi kwotowej posłów Jaworskiego i Kathreina. Pismo to wyraża zdanie, że audyencya tych posłów stoi w związku nietylko ze sprawą kwoty, bo nie można przypuszczać, że Cesarz właśnie tych i tylko tych członków deputacyi do siebie powołał, gdyby nie chodziło o to, aby przywódcom prawicy wyłożyć zapatrywania korony na ogólną sytuacyę polityki wewnętrznej. *N. Fr. Presse* wyraża nadzieję, że interwencya korony ułatwi z pewnością dalszy tok prac ustawodawczych.

Budapeszt 18 listopada. Węgierska deputacya kwotowa odbyła wczoraj o godzinie 10 przedpołudniem pod przewodnictwem Kolomana Tiszy posiedzenie, w którem wziął również udział prezydent ministrów Szell i minister skarbu Lukacs. Przedmiotem obrad, które trwały 3 kwadranse, było udzielenie instrukcyi subkomitetowi do rokowań z subkomitetem austryackim. Uchwalono, że subkomitet ma się utrzymać przy stanowisku, zajętem podczas rokowań wiedeńskich, a mianowicie rokowań z subkomitetem austryackim co do wysokości kwoty węgierskiej między 33 a 35.

Subkomitet austryacki zebrał się wczoraj również przed południem; w miejsce radcy dworu Beera, który zachorował, powołany został do subkomitetu baron Sochor, a referat Beera objął poseł Jaworski. O godz $11^{1}/_{2}$ oba subkomitety zebrały się na wspólną naradę, która trwała do godziny 1 szej. Ze strony węgierskiej wystosowano na tem posiedzeniu do subkomitetu austryackiego prośbę o postanowienie konkretnej propozycyi poniżej cyfry 35, któraby służyć miała za podstawę dalszych rokowań. Na godzinę 6 wieczorem zapowiedziano ponowną wspólną konferencyę obu subkomitetów.

Wiedeń 18 listopada. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę zapomogową.

Cesarz sankcyonował uchwaloną przez Sejm galicyjski ustawę, mocą której szpital Cesarza Franciszka Józefa w Husiatynie uznaje się za szpital publiczny.

Tryest 18 listopada. Generalna Dyrekcya aust. Lloyda otrzymała telegram z Porto-Praya, że parowiec „Berenice“, na którego pokładzie zdarzyły się wypadki dżumy dnia 15 bm. udał się w dalszą podróż ku Gibraltarowi. Stan zdrowia chorego sternika niezmieniony. Władze w Porto-Praya nie dozwoliły na jego wysadzenie na ląd. Reszta załogi ma się dobrze.

Wiedeń 18 listopada. *Wien, Abend Post* donosi, że także w ostatnich 24 godzinach nie było w Tryeście żadnego podejrzanego wypadku choroby — już więc od dni 13 dżuma się tam nie powtórzyła.

Paryż 18 listopada. Prezydent ministrów Waldeck Rousseau odbył wczoraj konferencyę z komisyą amnestyjną i prosił komisyę o amnestyę dla wszystkich spraw, łączących się z sprawą Dreyfusa, a mianowicie dla spraw Zoli, Henry'ego i Picquarta. Jeden z senatorów żądał, aby amnestyą objęto także obecny proces przed trybunałem stanu. Prezydent ministrów oświadczył, że chwila obecna nie wydaje mu się do tego odpowiednią. Uchwała komisyi jeszcze nie zapadła.

Port Said 18 listopada. Przy współudziale wszystkich władz, przedstawicieli mocarstw zagranicznych, oraz około 5.000 osób odbyło się wczoraj uroczyste odsłonięcie pomnika Ferdynanda Lessepsa.

Kilonia 18 listopada. Wczoraj odbyło się tu uroczyste zaprzysiężenie rekrutów, przyczem cesarz Wilhelm wygłosił przemowę, zaznaczając że wyspy samoańskie należą obecnie do Niemiec i będą do nich zawsze należały, dopóki istnieć będzie państwo niemieckie.

Wiedeń 18 listopada. Cesarz powrócił dziś rano do Wiednia i udał się do Schönbrunnu.

Dzienniki donoszą, iż ostateczną propozycyą austryackiej deputacyi kwotowej była cyfra 34·52 — zaś węgierskiej deputacyi 34·25 — różnica więc wynosiła 0·27%.

Kołomyja 18 listopada. Dziś przed południem odbyło się uroczyste otwarcie nowej kolei lokalnej Delatyn-Kołomyja-Stefanówka. Pociąg wiozący zaproszonych gości, przyjechał ze Stefanówki do Kołomyi około godz. 11 i udał się potem do Delatyna. Na uroczystość przybyli: członek Wydziału krajowego Chamiec, szef biura kolejowego Goltenthal, dr. Pilat, dyrektor kolei państwowych w Stanisławowie Festenburg, okoliczni starostowie, dygnitarze autonomiczni i w. i.

Kilonia 18 listopada. Jacht „Hohenzollern“ z cesarzem Wilhelmem, cesarzową Augustą-Wiktoryą, książętami Augustem-Wilhelmem i Oskarem na pokładzie wyruszył dziś przed południem o godz. 9 w podróż do Anglii.

Budapeszt 18 listopada. Na dzisiejszem posiedzeniu sejmu węgierskiego, minister skarbu Lukacs odpowiadał na interpelacyę Ugrona w sprawie znanej uchwały austryackiej komisyi dla kontroli długów państwowych, odmawiającej rządowi wydania zapasów złota, potrzebnych do regulacyi waluty.

Minister zgadza się z interpelantem, że przewleczenie regulacyi waluty byłoby faktem bardzo pożałowania godnym. Na razie jednak nie zachodzi obawa tego i conajwyżej wydanie srebrnych 5 koronówek na kilka dni zostanie przewleczonem.

Uchwały komisyi austryackiej nie mają mocy nieodwołalnej i dopiero gdyby rząd austryacki lub parlament zachowały się w tej kwestyi odmownie, rząd węgierski uznałby za stosowne przystąpić do samodzielnego urządzenia Banku węgierskiego. Rząd jednak austryacki dąży szczerze do uregulowania waluty.

Mimo to, przez prostą ostrożność, minister dowiedziawszy się o uchwale austryackiej komisyi, wstrzymał przelanie przygotowanych 9 milionów w złocie do Banku austro-węgierskiego. Minister sądzi, że regulacya waluty postępować dalej będzie bez przeszkody i zakończył prośbą, aby Izba przyjęła do wiadomości jego odpowiedź na interpelacyę.

Wojna w Afryce.

Londyn 18 listopada. Do „Biura Reutera“ donoszą z Laurenzo Marquez pod datą 16-go listopada: Podług otrzymanych tu do-

niesień, Ladysmith przez cały dzień 14-go bm. było bardzo gwałtownie ostrzeliwane. Dnia następnego Boerowie na nowo rozpoczęli ogień ze wszystkich armat. Wiele budynków stoi w płomieniach.

Londyn 18 listopada. „Biuro Reutera" donosi z Laurenzo-Marquez pod datą 16 b. m.: Korespondent donosi z głównego obozu Boerów pod Ladysmith: Podczas bitwy, która toczyła się we wtorek pomiędzy Boerami z Oranii a Anglikami, pierwsi obsadzili mały pagórek, którą to pozycyę angielska baterya przez godzinę granatami ostrzeliwała. Kiedy Boerowie poczęli prażyć bateryę angielską ogniem z armaty wielkiego kalibru, która właśnie nadeszła z Pretoryi, musieli Anglicy cofnąć się. Straty angielskie nie są znane, Boerowie mieli 2 zabitych i 6 rannych.

Około południa wszystkie armaty Boerów transwalskich ustawione naokoło Ladysmith, rozpoczęły równocześnie ogień na miasto. Kilka budynków stanęło w płomieniach. Następnie wojska angielskie opuściły bombardowane miasto i obsadziły grzbiet pagórka za miastem, aby uniknąć granatów.

Londyn 18 listopada. Według doniesienia „Biura Reutera" z Pretoryi 9-go listopada potwierdza się wiadomość, że 3000 Boerów maszeruje w kierunku do Est Court.

To samo Biuro donosi z Est-Court pod datą 16-go bm.: Dziś rano wyjechał powtórnie pociąg z oddziałem Czerwonego Krzyża w kierunku do Colenso, powrócił wszakże bez zabitych i rannych. Nieprzyjaciel zawiadomił tylko deputacyę Czerwonego Krzyża, znajdującą się w pociągu, że trzej Anglicy zostali zabici, a dziewięciu jest rannych, odmówił jednak podania nazwisk.

Haaga 18 listopada. Minister spraw zagranicznych oświadczył, że rząd holenderski zawsze jest gotów, gdy się nadarzy sposobność, interweniować, celem powstrzymania wojny południowo-afrykańskiej. Obu stronom wojującym te intencye są znane, rząd jednak uważa na razie za niestosowne już teraz mówić o krokach podjętych lub zamierzonych.

Londyn 18 listopada. Do *Timesa* donoszą z Est-Court, że onegdaj rano od strony Ladysmith słyszano gwałtowną strzelaninę broni ręcznej i huk eksplozyi. To samo pismo donosi z Laurenzo Marquez, że przybył tam zbieg z Ladysmith, który powiada, że wśród wojska tamtejszego panuje zamiar wymknięcia się. Żywność i zapasy zładowano już na wozy.

Według doniesienia *Timesa* z Pretoryi, ogólna cyfra znajdujących się tam angielskich jeńców wynosi 1338.

Z Est Court donoszą, że 2000 Boerów zajęło miejscowość Ennersdale na północny zachód od Est-Court.

Z Pretoryi donoszą pod dniem 15-go bm.: Wczoraj zaatakowali Anglicy na południu od Ladysmith oddział 380 Boerów, zmuszeni jednak zostali cofnąć się.

HOTEL IMPERIAL

pierwszorzędny hotel, restauracya i kawiarnia

Lwów — ulica Trzeciego Maja.

Przyjechali dnia 18 listopada. Hr. T. Stadnicki z Sądowej Wiszni. Hr. W. Dzieduszycki z Jezupola. Hr. W. Komorowski z Bojanowa. S. Skrzyński z Nozdrzca. J. Szablowa z Ludwinowa. L. Horodyski z Koleudziau. J. dr. Spitzer z Presburga. J. Priester, H. Kulow, B. Schapira, R. Schefzik, M. Kollman, B. Hauslich, J. Linde z Wiednia. H. Turnau z Urzejowic. Dr. Ichheiser z Krakowa.

HOTEL FRANCUSKI

Lwów — Ludwika Studmüllera.

Przyjechali dnia 18 listopada. Helena Krzyżanowska z córką z Hulczy. H. Świstunowa i Br. Kübeck z Tarnopola. Dr. A. Kaszkiewicz z Uhnowa. L. Oppenheimer z Alzacyi. N. i T. Modrzelewscy z Podola ros. M. Prus-Krzemińska i Pułk. Michniowski z Krakowa. P. Duczyńskie z Schodnicy. J. Bielowska z Turzy wielkiej. Lekarz sztabowy Schorr z Klausenburga. A. Wicklein z Paryża. J. Dyrcz z Pilzna. T. Ożarowski z Strzałek. A. Gutton z Londynu. J. Bloch, J. Fischer, A. Stein, J. Zak, B. Sekules, P Gruner z Wiednia.

NADESŁANE.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.

Wielmożny Pan Juliusz Schaumann, aptekarz w Stockerau.

Wielmożny Panie! Uprzejmie o łaskawe przysłanie jeszcze 4 pudełek Pańskiej soli żołądkowej. Z wysokim szacunkiem

Franciszek Rieder, kierownik szkoły.

Atzelsdorf (poczta: Neubau-dworzec, Niższa Austrya), dnia 4 kwietnia 1899

Otrzymać można u fabrykanta, apteka-rza ziemskiego Juliusza Schaumanna w Stockerau, jakoteż we wszystkich renomowanych aptekach w kraju i za granicą Cena 70 ct. za pudełko, najmniejsza wysyłka 2 pud.

Dr. dentysta M. Wiktor

przy **ul. Kopernika** l. 4, vis a vis Wnego Mikolascha wykonuje plombowanie i rwanie zębów bez bolu, sztuczne zęby sposobem wiedeńskim, leczy choroby jamy ustnej, nosa, gardła i uszu.

Ponowna zmiana mieszkania.
Specyalista chorób wenerycznych, skórnych płciowych i narządu moczowego

Dr. ALBIN PADALEWSKI

b. lekarz na klinikach uniw. w Wiedniu, Berlinie i Paryżu

OPERATOR

mieszka obecnie przy **ul. Akademickiej l. 12** i ordynuje od 10 do 12 rano i od 3 do 5 po południu

Wiedeń 18 listopada. (Giełda towarowa). Cukier surowy (spokojne) 12·10. Nafta galicyjska bezzmiany. Spirytus niezmieniony 19·60.
Berlin 18 listopada. (Zamknięcie giełdy). Banknoty austryackie 169·80. Spirytus 47·60.
Paryż 18 listopada. (Zamknięcie giełdy). Trzyprocentowa renta 100·42 Mąka („Fleur de Paris") 23·45.
Frankfurt 18 listopada. (Wczorajsza giełda wieczorna). Kredyty austryackie 231·00; kolej państwowa 141·00; alpiny 000·00; disconto 191·90; laura 254·30.

Wiedeń 18 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na wiosnę 8·25—8·26; żyto na wiosnę 6·84—6·85; kukurudza na listopad 0·00—0·00, na maj-czerwiec 5·24—5·25; owies na wiosnę 5·44—5·46; rzepak na styczeń-luty 00·00—00·00, na sierpień-wrzesień 11·70—11·80; olej rzepakowy na styczeń-luty 00·00—00·00. Tendencya: słabsza. Pogoda: pochmurno i zimno.

Budapeszt 18 listopada. (Giełda zbożowa). Pszenica na kwiecień 8.07—8·09, na wrzesień 8·11—8·13; żyto na kwiecień 6·55—6·56; owies na kwiecień 5·13—5·14; kukurudza na maj 4·95—4·97; rzepak na sierpień 11·70—11·80. Oferty na pszenicę małe. Chęć kupna lepsza. Tendencya: słabsza. Pogoda: mgła.